

00 Wit.

MOWA

ERAZMA STABLEWSKIEGO

POŚLA GNIĘŹNIĘSKIEGO

NA

POSIEDZENIU IZBY POSELSKIEJ SEJMU PRUSKIEGO

z dnia 4. Lutego 1861. r.



Wedle sprawozdań stenograficznych str. 54., 55. i 56.



POZNAŃ.

NAKŁADEM AUTORA.

1861.

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



II
222016

Stablewski

MOWA

ERAZMA STABLEWSKIEGO

POSŁA GNIĘŻNIĘSKIEGO

NA POSIEDZENIU IZBY POSELSKIEJ

SEJMU PRUSKIEGO

z dnia 4. Lutego 1861. roku.

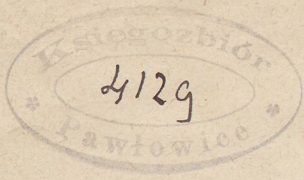
Wedle sprawozdań stenograficznych str. 54., 55. i 56.

POZNAŃ.

NAKŁADEM AUTORA.

1861.

Poznań, czcionkami M. Zocera.



4129

00 Wit.

MOWA

ERAZMA STABLEWSKIEGO

POŚLA GNIĘZIŃSKIEGO

NA

POSIEDZENIU IZBY POSELSKIEJ SEJMU PRUSKIEGO

z dnia 4. Lutego 1861. r.



Wedle sprawozdań stenograficznych str. 54., 55. i 56.



POZNAŃ.

NAKŁADEM AUTORA.

1861.

222 016 II



Poznań, czcionkami M. Zoerna.

1950. Da. 985

Mości Panowie!

Adres do Tronu powinien być wiernym i prawdziwym objawem opinii całego kraju; powinny w nim zatem być także złożone życzenia i potrzeby poddanych J. K. Mości polskiego narodu.

Nieprzypuszczenie nas do udziału w obradach komisji adresowej zaledwo dozwalało nam po waszém uczuciu sprawiedliwości spodziewać się, że ten akt słuszności będzie przez was uwzględniony. Nie omyliliśmy się w naszych domysłach. Skoro więc za rzecz prawie niewątpliwą przyjąć nam wypada, że proponowany przez nas ustęp do adresu waszego*) nie uzyska poparcia Wysokiej Izby,

*) Ustęp ten brzmi: „W. K. Mość w wysokiém swoim uczuciu sprawiedliwości, nie spuścisz pewnie z uwagi, że pośród poddanych W. K. Mości znajdują się i tacy, którzy są innéj narodowości i nie należą do Niemiec. Mają oni nadzieję, że również prawa ich, oparte na porządku Bożym, na międzynarodowych traktatach i królewskich słowach, znajdują teraz uznanie i opiekę. Oby W. K. Mości w interesie saméjże jedności Niemiec, zostawione było wytknąć drogę, na którejby wyrządzona Polsce krzywda, zapisana w dziejach świata odplaconą została i aby wstrząśnięty przez to tak głęboko porządek europejski otrzymał trwałe moralne podstawy!“

znajdujemy się w przykrém położeniu widząc się zmuszonymi, głosować przeciwko waszemu adresowi.

Położenie stanu rzeczy, które przedstawić zamierzam, da wam poznać, dla czego należało się wspomnieć w adresie o stosunku polskich poddanych J. K. Mości.

Chociaż to panu ministrowi spraw wewnętrznych nie podoba się, musimy przecież ciągle i ciągle odwoływać się do traktatów Wiedeńskich.

Pan minister utrzymuje z powszechném zdumieniem naszym, że poddanym J. K. Mości nie wolno wywodzić praw dla siebie z traktatów międzynarodowych. Komuż to p. minister takie prawo przyznaje? czy może mocarstwu kontraktującemu? Otóż, Mości Panowie, ja sądzę, że w tym względzie powinno być panu ministrowi miléj, usłyszeć w drodze konstytucyjnej głos reprezentantów kraju.

Po wielkich wstrząśnieniach Europy, kongres Wiedeński uporządkować miał jój stosunki międzynarodowe.

Zapytuję Was, panowie, jakaż to była główna troska tego kongresu? Jakiż to tam głos sumienia najwięcej niepokoił dyplomatów? Nie byłaż to kwestya polska, którą oni za najpierwszą i za najważniejszą uznali?

Na onym kongresie były rozmaite interesa mocarstw reprezentowane; wszystkie one razem i każde z osobna chciały się opiekować narodem polskim i pragnęły go ocalić. Nie chciały one zdać go na łaskę trzech mocarstw, które się nim były podzieliły i dla tego postanowiono rozmaite zastrzeżenia, które miały narodowi polskiemu za-

gwarantować jego najświętsze prawa. Do rachub owczesnej polityki przyczyniła się jeszcze i ta okoliczność, że sumienie Europy nie mogło się zgodzić na zupełne poświęcenie Polski, krwią z świeżych ran jeszcze broczącej. W końcu przyłączyła się do tego i obawa, że byłoby niepolitycznie, drażnić Polaków odmawianiem im praw narodowych zaraz po zaledwie ukończonej wojnie narodowej, którą wiodły Niemcy w 1813. r. Z tych to powodów osądził kongres Wiedeński za rzecz słuszną, zachować Polakom ojczyznę, kiedy stracili niepodległość. Polacy pod rządem obcych mocarstw mieli pozostać Polakami z obyczaju, języka, wychowania publicznego, z życiem własnym moralnym i politycznym, a nawet pod niejakim względem mieli jeograficznie jedną tworzyć całość.

Cel ten, do którego w ogóle zmierzał kongres, miał być szczególniejsz osiągnięty co do W. Ks. Poznańskiego, jako przeciwstawienie systematowi germanizacyjnemu, który Fryderyk Wielki zaprowadził w prowincjach przypadłych mu z podziału Polski.

Pan minister oświadcza nam dalej, że nasze prawa zależą od przyrzeczeń królewskich. My, co wierzymy jeszcze w świętość tych przyrzeczeń, odwołujemy się i dziś na nie; z ich to bowiem dosłownego brzmienia najjaśniej się wykazuje, jak wówczas sami monarchowie pojmowali znaczenie praw naszych. I dla tego téż to poczytujemy sobie za obowiązek i za prawo nasze, odwoływać się zawsze do tych przyrzeczeń.

Panowie! Wy znacie te królewskie przyrzeczenia,

a przynajmniej znać je powinniście; nie mam zatem potrzeby Wam ich przypominać. Ale, aby wam zcharakteryzować ducha, w jakim wówczas monarchowie pojmowali swe obowiązki względem Polaków, pozwólcie mi, jeżeli pan marszałek nie ma nic przeciw temu, abym przeczytał niektóre ustępy z proklamacji cesarza Alexandra I. z dn. 22. Czerwca 1815. r.

»Celem wojny, są słowa Alexandra I., było zdobyć na nowo niepodległość narodów i ugruntować ją na sprawiedliwości, umiarkowaniu i myślach liberalnych, które zbyt długo despotyzm wojskowy był wymazał z księgi praw obywatelskich i politycznych.

Wedle tych to zasad urządzono los Polski. Było wielce ważną wprowadzić ją na nowo w koło narodów.

Polacy! z radością uznajemy wspaniałość umysłu, wrażliwość i stałość, które wasz narodowy charakter przed innemi cechują, i które znów najświetniej zajaśniały podczas waszych usiłowań zdobycia na nowo bytu politycznego dla waszej ojczyzny, którą nadewszystko ukochaliście.

Traktaty, któreśmy w Wiedniu zawarli, wyjaśnia wam polityczne granice Polski i korzyści, których używać będą dzielnice naszemu zwierzchnictwu przypadające.

Od dziś dnia wasza miłość ojczyzny wiedzona pocho-dnią doświadczenia i wdzięcznością, popierając instytucje narodowe, ma rozwijać sprężystość i zmierzać ku celowi, który całą potęgę téj miłości ogarnie.

Konstytucya zastosowana do potrzeb miejscowych i charakteru waszego; zachowanie w użyciu waszego języka

w wszystkich aktach publicznych, podobnie jak i w wszystkich sprawach i urzędach, które tylko Polakom mają być udzielane; wolność handlu i żeglugi; swobodna komunikacja z owemi częściami dawniej Polski, które pod innem zostają zwierzchnictwem; narodowe wojsko; gwarancya środków wszelakich do naprawy praw waszych; wolny ruch oświecenia w kraju waszym; te są korzyści, których macie używać pod naszym panowaniem.

Nowe to państwo będzie królestwem Polskiem, tak gorąco upragnionem, tak dawno od narodu żadanem, tyłą krwi i tyłą ofiar nabytém.

Polacy, było niepodobną urządzić inaczej wasz los i wszystko co się szczęścia waszego narodowego tyczy. Trzeba było zachować wam ojczyznę, któraby nie była ani przedmiotem zazdrości lub obawy waszych sąsiadów, ani téż powodem do wojny europejskiej. Takie były życzenia przyjaciół ludzkości, i taki powinien był być cel polityki oświeconej.«

Odchodzę od traktatów wiedeńskich i wracam do adresu.

Wspominając w projekcie do adresu o powinności narodowej względem księstw niemieckich do Danii należących, potrącając o jedną z owych kwestyi międzynarodowych, przy której ogłaszacie wzmagającą się ważność zasady narodowości, którą pan minister spraw zagranicznych w niedawno wydanym nocie do Turyńskiego gabinetu swoim zaszczyca uznaniem. Zasada ta stoi dziś na porządku dziennym spraw europejskich i albo ją dyplomacya



rozwiąże, albo rozstrzygną działa. Cała Europa jest dziś w stanie gorączkowym, który zwykle poprzedza i zapowiada wielkie przemiany. Teraźniejsze objawy umysłów są oznaką wielkiego ruchu narodowego.

Dążenie do jedności każdego wielkiego, tożsamością języka i charakteryczną narodowością spojonego narodu, brzemienne jest ważnemi następstwami.

Walka po za górami, od tylu wieków przeciw obcemu napływowi i obcej broni toczona, sprowadziła — jakeśmy to sami widzieli — spojenie polityczne tego, co się narodowo skupiało.

Mości panowie! Sięgacie po chorągiew Arminiusa, aby jedność Niemiec przywieść do skutku; z głębi duszy życzymy wam szczęścia w tém przedsięwzięciu. Ale dla czegoż z tą myślą wielką i piękną łączycie zarazem antagonizm przeciw innym narodom, a zwłaszcza przeciw Polakom i Słowianom? dla czegoż sprawiedliwi pod wszelkim innym względem, nie jesteście nimi w życiu politycznym? Jestże to po chrześcijańsku, odmawiać innym narodom, czego sami dla siebie pragniecie?

W takiej chwili mowa moja nie o zimne odbije się serca i dziś albo nigdy każdy z was uczuje, że to prawo, którego się dla siebie domaga, przyznać powinien i innym narodom, azatém i nam Polakom. Nie chcę ja i nie mogę wierzyć, aby Niemcy w obec téj chorągwi były tak małoduszne, aby o sobie tylko myślały i aby, że użyję słów waszego poety, »ta cudowna siła tego kamienia tylko wstecz

działała i aby każdy siebie najbardziej, lub siebie jedynie kochał.«

W dążnościach waszych, mających na celu księstwa niemieckie w Danii, wychodźcie sami z téj głównej zasady, że narodowości wpływem zewnętrznym zagładzić niepodobna. Tak jest, panowie, niepodobna, bo narodowość ludów jest dziełem boskiem, nie polega na formach zewnętrznych, bo leży głębiej, leży w samym wnętrzu istoty człowieka, a do tego świętego przybytku żaden miecz nie otwiera drogi. Z polityczną zewnętrzną egzystencją narodu nie ustaje jeszcze miłość ojczyzny. Ale gdzie się najszlachetniejsze uczucia serca ludzkiego nie łączą już w wielkim, w drogim wyrazie »Ojczyzna«, gdzie obojętność wstępuje w miejsce miłości ojczystej, tam zaczyna się rozkład, tam początek śmierci narodu.

Czyżby i do nas nie miały być zastosowane te przez was tak często ogłaszane zasady? czyżby Polska miała być mniej żywotną, owa Polska, która mimo długoletniej niewoli, na męczeńskim krzyżu rozpięta, zawsze jeszcze płonie niewykorzenioném uczuciem narodowém i nie z swego nie straciła patryotyzmu?

Oh! Mości panowie, ten patryotyzm, jakkolwiek krępowany, coraz to mocniej wzmacniać się będzie, tak jak z żywotnego łona wody, kiedy ją sztucznie do ognia przykujesz, potężna pary rozwija się siła!

Niechaj was nie zadziwia, że te struny narodowe,

o które uderzacie nad Eidorą, odbijają odgłos i nad Wartą.

Wzburzenie umysłów u nas bierze za ruch sztuczny — może nawet za przysiężenie. Nie, panowie! już czasy spisków minęły. Dziś nie spiski knują pojedyncze osoby, ale ludy podają sobie dłoń bratnią!

Wzburzenie umysłów u nas bierze w tém swój początek, że dane przyrzeczenia i zagwarantowane prawa narodowe czekają aż dotąd na ziszczenie. My nie spiski robimy, moi panowie, lecz skupiamy się około boleści i cierpień naszych i wśród nich trzymając się pola legalności, staczamy walkę z Wami. Uzbrojeni rodzajem dokumentu magna carta, na którym nasze prawa, traktaty i przyrzeczenia są zapisane, na drodze téj legalnej walki oczekujemy zwycięstwa. Głos Europy podniesie się za nami — zwyciężym miłością naszego kraju — życzeniami każdego wolnomyślącego męża — współczuciem każdego wolnego ludu!

Mamy prawo i po was spodziewać się, panowie, że nam to zwycięstwo ułatwicie; macie bowiem obowiązek zastosować do nas też samą miarę, którą przykładacie do braci waszych na północy Elby. Prawo to, którego wzywacie na ich korzyść, przemawia i za nami, z tą tylko różnicą, że wasi bracia w Danii mają za sobą wielkie mocarstwo, **naród zaś polski dopiero go z tęsknotą wygląda!** Zdawało nam się, że znajdziemy tę potęgę w pruskiem uczuciu sprawiedliwości.

Jeżeli więc, panowie, mówicie o obowiązkach swych

względem Niemiec, nie zapominajcie o obowiązkach, które wam zachować należy względem innych narodów, a zwłaszcza względem Polaków.

Wiem ja niestety! że kiedy szermujecie słowem o gnębione prawa niemieckie i rząd do czynu pobudzacie, nie jeden z Was przyjął niezmiennosc naszych stosunków za rodzaj politycznego artykułu wiary. Nasze wyznanie polityczne wiary — otwarcie to głoszę — jest inne i będzie inne, dopóki matka Polka przy kolebce dziecięciu swemu śpiewać będzie pieśń naszej pociechy!

Prawa nasze zyskają uznanie, skoro się rządy i ludy przekonają, że upragnione w całej Europie bezpieczeństwo prawne jedynie z uznania się narodów w swoim jestestwie prawnym wypłynąć może i skoro, jak to głos poważny wyrzekł: »kwestyą polską nie będą się zajmowali jako kwestyą sympatyj ku narodowi będącemu w powstaniu, albo antypatyj przeciw zaburzeniom rewolucyjnym, lecz jako kwestyą prawa i świętości traktatów, i skoro prawo publiczne w świętym przybytku swoim znowu uszanowaniem zostanie.«

Kto więc z pomiędzy Was, panowie, którzy wymowniejsi jesteście odemnie i dokładniej językiem swym władacie, powołuje się na prawo narodowości dla niemieckich księstw w Danii, ktokolwiek z Was jest przekonany, że dziś należy mieć wzgląd na narodowości, kto zaprawdę pragnie, aby niczyje prawa nie były krzywdzone, ten niechaj wstąpi na to miejsce i gorącemi słowy ogłosi toż samo

prawo i dla nas Polaków! Gdyby zaś, przeciw mojej nadziei, ani jeden głos za nami odezwać się nie miał, wtedy tém się pocieszymy, że jest mówca wymowniej-szy od was wszystkich panowie, że jest głos potężniejszy, niż ten co się z tój trybuny odzywa:

głos wiekuistej sprawiedliwości!



